Goniec Codzienny

Wilno
NIEDZIELA
25 czerwca 1944
Nr. 896
Cena w Wilnie 5 fen.

Zacięte zmagania pod Cherbourg'iem

Baterie nadbrzeżne rozproszyły nieprzyjacielski oddział desantowy. — Bitwa odpierająca na środkowym odcinku frontu wschodniego przybiera na gwałtowności

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 24. VI. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Miejscowe natarcia nieprzyjaciela na przyczółku mostowym w Normandii spełzły na niczym. Wzięto jeńców.

Na froncie lądowym twierdzy Cherbourg doszło wczoraj w rozmaitych miejscach do zaciętych walk wręcz, które były kontynuowane również w nocy. W godzinach popołudniowych udało się nieprzyjacielowi zdobyć niektóre bazy niemieckie i dalej nacierać na twierdzę. Na zapleczu przeciwnika walczą jeszcze liczne gniazda oporu zaciecie i uporczywie. Na innych odcinkach rozbito skoncentrowanym ogniem nieprzyjacielskie czołowe oddziały ofenzywne.

Na wschód od ujścia rzeki Orne niemieckie baterie nadbrzeżne mimo silnego obstrzału ciężkiej artylerii okrętowej rozproszyły nieprzyjacielski oddział desantowy i zapaliły pociskami kilka transportowców i frachtowców.

Morskie siły zbrojne zatopiły koło frontu inwazyjnego pełno załadowany statek desantowy o pojemności 3000 TRB i kontrtorpedowiec.

U wyspy Jersey zatopiły okręty ubezpieczające karawany dostaw spośród atakującego zespołu brytyjskich ścigaczy dwa statki i uszkodziły trzeci tak ciężko, że trzeba się liczyć z jego zatonięciem. Wszystkie pozostałe nieprzyjacielskie statki uszkodzono. Stracono własny poławiacz min i mały transportowiec.

Lotnictwo zbombardowało cel nie w nocy kilka statków handlowych.

Nad przyczółkiem desantowym i nad zajętymi obszarami zachodnimi zestrzelono 40 samolotów nieprzyjacielskich.

Ogień niepokojący na Londyn kontynuowano dniem i nocą potężnymi ciosami ognia.

We Włoszech na obszarze na północ od Grosseto również wczoraj walczono ciężko. Przy silnym zgromadzeniu swych oddziałów zdołał nieprzyjaciel włamać się do stanowisk niemieckich. Natychmiast zastosowanymi kontratakami ponownie front zamknięto. Na pozostałym froncie liczne nieprzyjacielskie natarcia wywiadowcze krwawo odparto.

Podczas ciężkich walk odpierających dni ostatnich wybitnie się zasłużyły dywizje armii lądowej i lotnictwa walczące pod dowództwem generała wojsk pancernych Herr'a zwłaszcza 145 pułk grenadierów pod dowództwem pułkownika Kuehl'a.

W zatoce Genueńskiej okręty ubezpieczające marynarki wojennej zatopiły atakujący brytyjski ścigacz torpedowy i trzy dalsze ciężko uszkodziły.

Na południowym froncie wschodnim wszystkie natarcia bolszewickie spełzły na niczym. Nowe stanowiska wypadowe rozbito.

Na środkowym odcinku frontu sowiecki wielki atak przybrał na gwałtowności i rozprzestrzenił się na dalsze odcinki. Podczas gdy między Prypecią i Czausami wszystkie ataki zostały bez skutku, wielkim silom nieprzyjacielskiej piechoty i czołgów udało się na wschód od Mohylowa po obu stronach autostrady Smoleńskiej i po obu stronach Witebska włamać się do niemieckich stanowisk przednich. Bitwa odpierająca toczy się tutaj dalej z wzrastającą gwałtownością. Bolszewicy stracili wczoraj na środkowym odcinku frontu wschodniego 73 czołgi i 53 samoloty.

Na południowy wschód od Ostrowa, na obszarze Pskowa i na północny zachód od Narwy liczne ataki sowieckie spełzły na niczym.

Bateria marynarki Tytters zatopiła w zatoce Fińskiej 3 sowieckie trawlery.

Podczas ataków zespołu północno-amerykańskich bombowców na obszar Serbii i Rumunii zbombardowano dzielnice mieszkalne miast Giurgiu i Ploesti. Niemieckie, rumuńskie i bułgarskie powietrzne siły obronne zniszczyły 18 samolotów nieprzyjacielskich.

Odosobnione samoloty brytyjskie zrzuciły ubiegłej nocy bomby na Bremę.

Niemieckie samoloty bojowe atakowały obiekty w południowo-wschodniej Anglii.

TAK WYGLĄDA ich „wyswobodzenie"

Na początku bieżącego roku zamieściliśmy artykuł, w którym w jasny i trzeźwy sposób przeprowadzono dowód, iż narody na zajętych przez Niemcy obszarach na wschodzie i na zachodzie jedną w praktyce posiadają tylko alternatywę: żyć i zwyciężyć wraz z Niemcami lub poddać się bezlitosnemu walcowi ognia wojennego wraz z wszystkimi jego okropnościami. Artykuł zobrazował ową „strategię spalonej ziemi", do której Niemcy zostaną zmuszone i równocześnie nie pozostawił żadnej wątpliwości co do tego, że narody zachodu w wypad ku inwazji mogą oczekiwać dzięki nowoczesnej technice wojennej jedynie zniszczenia ze strony swoich anglo-amerykańskich „wybawców". Wówczas wielu czytelników wspomnianego artykułu nie wierzyło w słuszność tych tez jeśli chodzi o zachód. Do tego aureola Anglo-Amerykanów w oczach wielu ludzi była zbyt wielka. Poza tym nie wygodnie jest wierzyć w to, w co się nie chce wierzyć. A nawet przykład Włoch nie był dla wielu ludzi przekonywujący, ponieważ Włosi nie są uważani przez Anglo-Amerykanów za „prawdziwych" sprzymierzeńców.

Tymczasem rozpoczęła się inwazja, przygotowana przez straszliwe bombardowania, które rozprzestrzeniły się na wiele miast i wsi na wybrzeżu od Cherbourga aż do Amsterdamu. Setki tysięcy Francuzów, Belgów i Holendrów pozostało bez dachu nad głową, o ile nie zginęli oni od bomb, nie zostali pogrzebani pod gruzami swoich domów lub nie spłonęli w płomieniach ognia. Dramatyzm wydarzeń militarnych usuwał początkowo te „uboczne zjawiska" wojenne na drugi plan, lecz później do wiadomości ogółu przedostawać się poczęły co raz groźniejsze wiadomości. Gdy się n. p. dowiadujemy, że z 60000 mieszkańców bezlitośnie przez Anglo-Amerykanów bombardowanego miasta Caen do dnia dzisiejszego zginęło 10000, w tej liczbie przeważnie członkowie Francuskiego Czerwonego Krzyża, członkowie obrony przeciwlotniczej i straży ogniowej, to można sobie w przybliżeniu wyobrazić, co się dzieje na ogół na obszarach, stanowiących przedsmak „wyzwolenia". W mieście Lisieux, liczącym 16000 mieszkańców, zginęło jak donosi prasa francuska, ponad 2000 ludzi wskutek amerykańskich ataków lotniczych, a liczba rannych jest kilkakrotnie większa.

Wobec tego stanu rzeczy zrozumiałe jest, że ludność francuska na tych terenach na ogół z rozgoryczeniem mówi o wmawianym jej „wyzwoleniu" a czasami z trudem tylko mogą ją powstrzymać żołnierze niemieccy przed zlynczowaniem wziętych do niewoli lotników.

Wszystko to stanowi jedynie wstęp — lecz ważną jest rzeczą, by każdy zdecydował się na rolę, jaką zamierza odegrać w istotnym dramacie. Każdy musi zrozumieć, że piekło rozpoczyna się tam, gdzie kończy się ochrona ze strony armii niemieckiej.

Dr. Goebbels o inwazji

BERLIN. (DNB). 22. VI. 44. Minister Rzeszy dr. Goebbels, w artykule zamieszczonym w ostatnim numerze tygodnika „Das Reich", stwierdza, że dotychczasowy przebieg inwazji potwierdził już cały szereg politycznych i militarnych prognostyków już dawno stawianych przez stronę niemiecką. „Występować będziemy z nową jeszcze skuteczniejszą bronią i mianowicie zawsze w tym momencie, który wyda się nam najodpowiedniejszym do tego". Minister wskazuje następnie na fakt, że wraz z inwazją musiała być naruszona zasada anglo-amerykańskiej taktyki wojennej by w miarę możliwości w obronie ich własnych celów i własnych interesów krwawiły inne obce narody i wojska. Anglicy i Amerykanie, pisze dr. Goebbels, podczas inwazji będą sami krwawili, co nie było w dotychczasowej historii ich udziałem, abstrahując od pierwszej wojny światowej. Anglo-amerykańscy korespondenci wojenni nazywają inwazję narazie tylko symfonią krwi i brudu. Ale do ogólnego obrazu inwazji należy i to, jak na londyńskiej i nowojorskiej giełdzie spekulanci i żydzi z krwi zabitych angielskich i amerykańskich żołnierzy robią złoto. Ofiary obłąkania anglo-amerykańskiego dowództwa walczą za sprawę pozbawioną wszelkich widoków. Nie jest ona warta nawet ułamkowej cząstki tych ofiar, które dla niej zostały złożone.

Anglicy i Amerykanie nie mogą nadziwić się z powodu stosunków życiowych, jakie zastali na francuskim zachodnim wybrzeżu. Pożywienie jest obfitsze niż w Londynie — oświadczają oni. Panuje poza tym wszędzie czystość, sprawiedliwość i porządek. Inaczej w każdym razie przedstawiają się sprawy według komunikatów angielskich w Rzymie. Powstał tam głód już w krótkim czasie po wkroczeniu Anglo-Amerykanów. Gdzie w Europie byłoby inaczej, gdyby Anglo-Amerykanom udało się posunąć dalej? Gdzie tylko nie przychodzą, towarzyszy im zawsze głód i bolszewizm. Rzym tonie w morzu sowieckich flag, zwiastunów wolności. Grę, którą anglo-amerykańska plutokracja prowadzi na zachodzie należało uważać za przegraną jeszcze przed rozpoczęciem inwazji, obecnie jednak zaistniał dla Anglii i Stanów Zjednoczonych ten niepomyślny wypadek, że ich próba zdobycia Europy, jakkolwiek nie została odparta przy pierwszym uderzeniu, utknęła jednak w samym zaczątku i że muszą oni wraz z tem wprowadzić do walki większą część bojowych dywizyj, które w piekle przyczółka mostowego powoli ale z pewnością spalą się, zamieniając się w żużel.

Londyn i Waszyngton poświęcały jeden kraj po drugim na naszym kontynencie, by bolszewizmowi utorować drogę do Europy. Teraz w zakończeniu poświęcają oni swoje własne narody. Brytyjski szwindel, który tkwi dotychczas w każdej wojnie o nasz kontynent, jest dawno przejrzany. Anglia nie jest ani przyjacielem ani oswobodzicielem Europy, lecz niszczycielem i przejętym nienawiścią wrogiem. Anglo-amerykańska wojna nie jest wojną, prowadzoną w imię szczytnych ideałów ludzkich, dla której opłacałyby się wobec tego wielkie ofiary. Ta wojna jest tylko masowym mordem, podpalaniem, grabieżą i gwałceniem najelementarniejszych praw życiowych ludzi i narodów. Przeciw wojskom Churchilla i Roosevelta występują żołnierze Adolfa Hitlera. Są oni rzecznikami europejskiej rewolucji. Mają oni jasny pogląd na przyszły czas pokoju, którym chcą obdarzyć nie tylko swój własny naród, ale i wszystkie narody Europy. Wrogowi nie pozostaje żadnej nadziei przełamania gdziekolwiekbądź i kiedykolwiek europejskiej obrony. Nieprzyjaciel zagrał ostatnią kartą o stawkę na zwycięstwo. Nie pobiła ona dotychczas i w przyszłości nigdy nie pobije. Wiele jeszcze młodych ludzi po wrogiej stronie będzie gryzło ziemię, by błąd Churchilla i Roosevelta dowodnie podkreślić. Ale to nie nasza rzecz. Naszą rzeczą jest życiem naszego narodu bronić życia Europy i raz na zawsze je zabezpieczyć i czynić tak będziemy do ostatniego tchu.

Wolne posuwanie się alianckich operacyj inwazyjnych

„Daily Mail" w poszukiwaniu usprawiedliwienia

GENEWA DNB. Wojenny korespondent gazety „Daily Mail" omawia przebieg operacyj na froncie inwazji w sposób, który pozwala wnioskować, że w Anglii i wśród brytyjskich wojsk powstają krytyczne pytania z powodu nadzwyczaj powolnego biegu rzeczy. Odcięcie półwyspu Cherbourg wąską linią militarną stwarza więcej trudności niż korzyści, taki bowiem wąski korytarz wystawiony jest jednocześnie na niemieckie ataki z dwóch stron. Innymi słowy oznacza to, że alianci muszą wystrzegać się przed odcinaniem większych przestrzeni niż mogą strawić. Każde posuwanie się naprzód powinno następować mocnym i szerokim frontem, przyczym należy zważać, by obie flanki były mocne. Ponadto teren sprzyja Niemcom. Mają oni tysiące możliwości do zręcznej i skutecznej obrony. Wszędzie podczas ataków alianci musieli być na baczności przed nieprzyjacielskimi zasadzkami i zręcznie zamaskowanymi stanowiskami.

Zdobycze terenowe, osiągnięte przez sprzymierzonych w ostatnich dniach — pisze dalej Chifford — nie miały świadczyć, że cały przyczółek mostowy wszedł w „stadium Nettuno". Pierwszy skok, którym wzięto w posiadanie wybrzeże, nie może być stale utrzymany, a atakujące dywizje nie mogą też bez przerwy walczyć. Nawet najznakomitsi żołnierze odczuć muszą zmęczenie i tracą siłę do walki.

Francuzi a inwazja

MADRYT. Znamienne sprawozdanie o ustosunkowaniu się francuskiej ludności do inwazji złożył paryski korespondent madryckiego pisma „ABC". Jakkolwiek zagraniczne rozgłośnie wprost ze wściekłością wzywały wszystkie warstwy i organizacje francuskiej ludności do sabotażu i niszczenia, do strajków i powstania, to jednak życie w Paryżu i po pierwszym tygodniu inwazji przebiega jeszcze „jak naoliwione". Spokojnemu zachowaniu się wielu milionów mieszkańców odpowiada przynajmniej na zewnątrz okazywana beztroska francuskiej ludności.

Przechadzka po paryskiej dzielnicy robotniczej upewnia w całkowitym braku widoków dla podziemnych planów przewrotu. Również na pozostałych terenach Francji zachowują Francuzi, — jak pisze hiszpański korespondent — ścisłą neutralność.

Od czasu pojawienia się dolarów w Rzymie

GENEWA. (DNB). Od czasu pojawienia się dolarów w Rzymie skoczyły tam ceny fantastycznie wzwyż — taką przez kabel otrzymuje wiadomość z Rzymu „Daily Mail" W ciągu tygodnia cena za parę jedwabnych pończoch wzrosła z 10 na 30 szylingów. Aparatu fotograficznego, który w pierwszych dniach okupacji przez aliantów kosztował 20 funtów, nie można obecnie nabyć poniżej 100 funtów. Nawet cena szklanki zwykłego białego wina podskoczyła z 3 d na 1 sh.

Walka konkurencyjna o południowo-amerykański rynek

Usunięci na bok Brytyjczycy udzą przeciwko Stanom Zjednoczonym

GENEWA. (DNB). Rosnąca co raz bardziej nieufność krajów Ameryki Łacińskiej przeciwko imperializmowi dolarowemu podsycana jest stale przez Brytyjczyków i wyzyskiwana przeciwko uciążliwemu konkurentowi amerykańskiemu. I tak brytyjskie czasopismo „World Reviews" pisze o powszechnie teraz zjawiającej się w Argentynie „nienawiści wobec wszystkiego, co amerykańskie i o głębokiej nieufności, jaką żywi każdy Argentyńczyk wobec machinacyj Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej". natomiast Brytyjczycy oczywiście „cieszą się powagą i prawdopodobnie większe mieliby powodzenie, gdyby im pozwolono działać zgodnie z ich wolą". W Brazylii istnieje to samo zagadnienie lecz ze względu na inną mentalność w tym kraju Brazylijczycy podeszli w odmienny nieco sposób do wspomnianego problemu. Istnieje daleko ściślejsza współpraca ze Stanami Zjednoczonymi; nie zważając na to nieufność wobec Amerykanów jest prawie tak samo wielka.

ATENY. (DNB). Grecki prezes ministrów Rhallys mówił ostatnio w radio na temat inwazji. Między innymi oświadczył on, że inwazja odbyła się w ramach zagrożenia Europy ze strony bolszewickiej. Jeśli była inwazja zainicjowana ze strony Anglo-Amerykanów, to jest ona niczym innym jak ordynarnym bolszewizmem. Prawdziwe i niezniszczalne znamiona cywilizowanego świata, o która walczyła antyczna Grecja i chrześcijaństwo, chce bolszewizm w całej Europie zamienić w gruzy i popiół. Sprzymierzeni bolszewików więc, będący narzędziem Kremla, stali się współwinnymi zbrodni. Najwyższy czas, by ten bicz ludzkości został złamany.

Niemcy nie są gnębicielami

Zdziwienie anglo-amerykańskich żołnierzy. Zaprzeczenie kłamliwym żydowskim plotkom o ujarzmieniu i wygłodzeniu Francji

GENEWA. (DNB). Co raz częściej są podawane przy pomocy prasy do wiadomości ogółu komunikaty anglo-amerykańskich korespondentów, z których wynika, w jak dobrej sytuacji znajduje się „zamieniona w niewolników" francuska ludność, zamieszkująca Normandię i jakie ten obraz wywarł wrażenie na oddziałach anglo-amerykańskich. Jednocześnie z tymi komunikatami, które są zaprzeczeniem poprzedniej polityki agitacyjnej Anglo-Amerykanów, pojawiło się drugie chorobliwe przyzwyczajenie poszczególnych czasopism londyńskich, usiłujące osłabić wrażenie, które spowodowały te wiadomości na ogół mieszkańców.

Jak wynika z komunikatu zamieszczonego w „Daily Mail" w dniu 14 czerwca, północno-francuska ludność oświadczyła żołnierzom, że żyje w zupełnej zgodzie z niemieckimi oddziałami. Garść miejscowości, „uwolnionych" ostatnio przez aliantów, potwierdziła gospodarczy rozkwit tych terenów pod niemieckimi rządami. Ludność francuska była dobrze wyżywiona i dostatecznie zaopatrzona w odzież. Specjalny korespondent „Daily Mail" w Normandii, Buckley, pisze, że nigdzie w Normandii nie można się natknąć na zjawisko, któremu na imię klęska głodowa.

Niemcy nie prowadzili w Normandii gospodarki rabunkowej i nie pozabierali trzody z pól. Ludność Normandii nie potrzebuje domagać się n aliantów żywności. W całości, tak twierdzi Buckley, nie okazali się Niemcy gnębicielami. Także miejscowi robotnicy otrzymywali za swoją pracę należyte wynagrodzenie.

Allan Moorehead pisze w „Daily Express" o wypadku, który mu się przydażył w czasie jego podróży, przedsięwziętej w celu zasięgnięcia wiadomości, po terenie inwazyjnym. Po drodze spotkał on wieśniaka, przyklejającego do słupa plakaty pouczające, jak należy postępować na wypadek inwazji. Gdy wieśniakowi powiedziano, by zaprzestał tej roboty, odpowiedział twardo: To moja rzecz. Niemcy traktowali porządnie i płacili dobrze, więc i ja będę dalej porządnie postępował.

Baruch potwierdza winę żydów w sprawie terroru lotniczego

SZTOKHOLM. DNB. Z komunikatów ukazującego się w Nowym Jorku żydowskiego dziennika „Forwerts" wynika, że nikt inny jak tylko żyd Bernhard Baruch, tajny radca Roosevelta ze szczególną gorliwością uznał ataki lotnicze przeciw ludności cywilnej za główną część składową nieprzyjacielskiego systemu prowadzenia wojny. Osiągnął on to, iż budowa samolotów została postawiona na pierwszym miejscu amerykańskiej produkcji wojennej i że wyprodukowane samoloty bombowe są przeznaczone wyłącznie do prowadzenia ataków terrorystycznych, ponieważ w ten sposób możnaby Niemcy zmienić w górę popiołu.

Doniesienie to potwierdza ponownie, że żydzi są tymi, którzy znajdują się jako podżegacze za kulisami terroru lotniczego. Jak również ci sami żydzi po nieudaniu się ich planu złamania Niemiec przy pomocy terroru powietrznego, obecnie wspólnie z żydowskim bolszewizmem doprowadzili do rozpoczęcia inwazji, aby wyniszczyć za wszelką cenę niebezpieczne dla żydostwa narodowe i socjalne idee i aby zapewnić po wsze czasy panowanie żydowskiego pasożytnictwa.

ADANA. DNB. Rząd egipski tego lata nie przenosi się do Aleksandrii. W związku z tym Londyn oświadczył, że powodem tego jest inwazja.

Ciężkie szkody w Londynie

Angielskie doniesienia potwierdzają niszczącą skuteczność nowych niemieckich pocisków

VIGO. DNB. Według doniesienia z Londynu, wskutek działania nowych niemieckich pocisków całkowicie uległy zburzeniu gmachy na znanej londyńskiej arterii komunikacyjnej Holbrun Dighstreet. Przytym podkreśla się, że ulica ta jest jednym z najważniejszych połączeń między londyńskim City a zachodnią częścią brytyjskiej stolicy. Przebiega ona w bezpośredniej bliskości dzielnicy dziennikarskiej i znajduje się na niej wielki i wytwornie dobrze wybudowany dworzec kolei podziemnej. Holbrun był używany jako schron dla wielu tysięcy ludzi. Według tych samych doniesień niemieckie pociski wyrządziły ciężkie straty w centrum Londynu. Zaraz po pierwszych dniach działania nowej broni — mówi się dalej — powołano dodatkowe dywizje do przeprowadzania robót oczyszczania gruzów i dla tłumienia pożarów na terenie Londynu.

Nadesłany z Londynu do Nowego Jorku w dn. 22 czerwca o godz. 0.35 komunikat dostarcza nowego dowodu niszczącego działania niemieckiego środka wybuchowego w ostrzelanych okręgach. „Jeśli ja życzę sobie czego na dzisiejszy wieczór — oświadczył sprawozdawca Peter Lion między innymi — to jest to życzenie długiego snu, prawdopodobnie na Beacon-Street w Bostonie lub w oddaleniu tysięcy mil od Doodle-portów". Komunikat ten pozwala wnioskować, że nieprzerwane ostrzeliwanie bardzo silnie wpływa na nerwy Anglików i że każdy uznaje się za szczęśliwego, kto nie potrzebuje przebywać w zasięgu niemieckiego środka wybuchowego.

„Uważana prawie za niemożliwą *niespodzianka*"

„Neue Züricher Zeitung" na temat działalności nowej broni

BERNO. DNB. Dziennik „Neue Züricher Zeitung" nie omieszkał w pewnym komunikacie z Berlina stwierdzić między innymi, że narodowo-socjalistyczne Niemcy ponownie wprowadziły w zdumienie świat uważaną prawie za niemożliwą niespodzianką. Dziennik pisze dosłownie: „Hitler postąpił w tym wypadku według swojej starej zasady, polegającej na ukrywaniu do ostatniego momentu swoich zamiarów, aby następnie bezwzględnie przeprowadzić je przy nakładzie wszelkich sił. Bez wątpienia nowa broń była już wykończona od dłuższego czasu, a użycie jej w czasie ostatniej zimy rzecz zrozumiała w wydatny sposób podniosłoby morale cierpiącego społeczeństwa i znacznie ułatwiłoby zadanie rządu. Pokusa rozpoczęcia stosowania tej broni w tamtym czasie była b. wielka, jednakże Wódz Niemiec posiadał dostateczną siłę nerwów, aby wyczekać dzień, który uważał on za najbardziej właściwy. Dzień ten został tak wybrany, że alianci powinni zostać ugodzeni w najczulszą stronę".

Straty ogromne -- wyniki małe

Anglo-Amerykanie nie osiągnęli wyznaczonych w planie terenów

BERLIN. DNB.

Jeżeli po dwóch tygodniach inwazji stwierdza się, że nieprzyjaciel swoje zmasowane na przyczółku mostowym dywizje po niezwykle krawych walkach wciąż musi przykładać się do tego, ażeby osiągnąć choć miejscowe wyłomy, to można powiedzieć, iż plan jego w najmniejszym stopniu nie został wypełniony. Osiągnięte zdobycze terenowe, zwłaszcza że dotychczas wojska inwazyjne nie zajęły żadnego portu, dogodnego do wyładowań posiłków, nie pozwalają na rozwinięcie operatywnych planów. Natomiast głównodowodzący niemieckimi oddziałami na zachodzie, generał-feldmarszałek von Rundstedt, miał dość czasu, ażeby sprowadzić swoje oddziały ofenzywne, tak że główne uderzenie przeciwnika przyjęto tam, gdzie niemieckie dywizje życzyły sobie podjąć walki. Po dwóch tygodniach od rozpoczęcia inwazji można następnie stwierdzić, że Brytyjczycy i Amerykanie nie tylko nie znajdują się tam, gdzie chcieli dotrzeć po upływie tego czasu, ale że wskutek doznanych strat musieli sięgać do swych rezerw, które miały być użyte później lub na innych stanowiskach. Z pewnością skupione dzisiaj na normandzkim przyczółku mostowym anglo-amerykańskie dywizje stanówią tylko część przeznaczonych do inwazji oddziałów. Jednak przyczółek mostowy działa jak magnes, który przyciąga wciąż nowe zespoły wojskowe. Zespoły te dzisiaj walczą koło St. Lo i koło Cherbourga, a przecież przewidziane pierwotnie dla nich cele znajdują się daleko wgłąb kraju. W jakim stopniu zastosowanie nowej broni niemieckiej podziała na dostawę oddziałów i materiału, trudno jeszcze przewidzieć. Można jednak przypuścić, że sytuacja walczących na przyczółku mostowym anglo-amerykańskich dywizji nie jest lekka.

(Napisał koresp. wojenny DNB Alex Schmalfuss).

GENEWA. (DNB). Gazeta „Catholico Herald" pisze, że zginęła już karta atlantycka a także „kampania chrześcijańska", o której mówili alianci. Jeśli chodzi o Polskę, Anglo-Amerykanie nie czynią już najmniejszych wysiłków maskowania tego, że zrezygnowali ze wszystkich poprzednich ideałów wojennych. Jest nawet rzeczą prawdopodobną, że na wypadek swego zwycięstwa będą się starali naśladować metody bolszewickie w reszcie Europy i przez to przypodobać się Moskwie.

Głód i komunistyczna agitacja

Rzym po zajęciu przez Anglo-Amerykanów

PÓŁNOCNE WŁOCHY. (DNB). Włoscy żołnierze i kobiety, którzy uciekli po zajęciu miasta Rzymu opowiadają zgodnie, że w mieście panuje ogromny głód. Anglo-amerykańskie władze bodaj że nie uczyniły dotychczas nic, by złagodzić biedę ludności. Ceny doszły do zawrotnej wysokości. Ponieważ angielscy i amerykańscy żołnierze są obficie wyposażeni w środki pieniężne, mieli oni możność wszystko wykupić. Z różnych stron nadchodzą zgodne wiadomości o ożywionej działalności komunistów.

Koła watykańskie zaniepokojone

MEDIOLAN. W kościelnych kołach północnych Włoch śledzą pilnie i nie bez zaniepokojenia komunikaty ogłaszane przez aliancką stronę o stosunku między Watykanem a anglo-amerykańskimi wojskami okupacyjnymi. Głębokie wrażenie wywołało przede wszystkim to, że wyglądowi ulic nadają tło bolszewickie bandy, którym na umundurowaniu nie brakuje sierpa i młota, a którzy witają zaciśniętą pięścią i przywłaszczają sobie władzę policyjną. Z opisów amerykańskich sprawozdawców wojennych, które rozpowszechniane są za pomocą północno-afrykańskich rozgłośni, wynika, że wślad za „oswobodzicielami" kroczą po większej części żydowscy specjaliści, nakładający niezwłocznie sekwestr na banki i instytucje pieniężne. Pozatym planuje się wkrótce obranie Rzymu za siedzibę przedsawicieli różnych partyj. Jak wnioskują w wymienionych kołach, ośrodek kultury i chrześcijaństwa stałby się przeto jednocześnie urzędową siedzibą przywódcy komunistycznego Togliatti'ego, który oczywiście nie omieszka rozpocząć dzieło „wychowania" Włochów w komunizmie. Istnieje następnie obawa, że dyplomatyczne czynności w Watykanie nie będą mogły, jak dotychczas, rozwijać się swobodnie i bez zakłócenia. Możliwym byłoby nawet, że słowo papieża w przyszłości nie będzie mogło bez przeszkód docierać do świata. Podkreśla się dalej, że wypadki wykazały, iż celowa propaganda aliancka w sprawie rzekomego zamiaru Niemców w razie odwrotu spowodowania wyjazdu papieża, po zbawiona była jakiejkolwiek podstawy. Zasadniczo stwierdza się, że stosunek Watykanu do faszystowskiego ustroju państwowego stale wciąż bardziej stawał się zadawalający, wówczas gdy obecnie Watykan znajduje się w obliczu nieznanej przyszłości, która nie wydaje się zabezpieczać uznanie konkordatu z włoskim państwem.

Tragedia miasta Caen

Alianci urządzili polowanie na uciekające kobiety i dzieci

PARYŻ. Były zastępca burmistrza w Caen, Lenoir złożył w Paryżu pierwsze sprawozdanie naocznego świadka o tragedii miasta Caen.

Od pierwszego dnia inwazji znajdował się Caen pod gradem brytyjskich i amerykańskich bomb i granatów wszelkiego kalibru. Gdy Lenoir opuszczał Caen, by złożyć w Paryżu sprawozdanie z sytuacji w mieście, pozostawił on tam przeszło 600 rannych, którzy skutkiem braku możliwości transportowych nie mogli być wywiezieni.

Byłoby zresztą rzeczą bezcelową, powiedział Lenoir, transportować ich gościńcami, ponieważ wszystkim wozom groziło niebezpieczeństwo zaatakowania ich przez angielskie i północno-amerykańskie samoloty. Na drodze do Paryża widział Lenoir niezliczone wozy wszelkiego rodzaju, zniszczone skutkiem obstrzału pokładowego z angielskich i amerykańskich samolotów. Celem usprawiedliwienia bezmyślnego i zbrodniczego ostrzeliwania dzielnic mieszkalnych i kościołów w Caen, postępując według znanej recepty, rozpowszechnili najeźdźcy kłamliwą wiadomość, że w piwnicach jednego z kościołów była umieszczona amunicja. Lenoir z wielkim naciskiem zdementował ten szwindel.

Sprostował on również niedorzeczne angielskie wiadomości, że ludność w Bayeux obsypała z balkonów kwiatami angielskie i amerykańskie wojska. Ci mieszkańcy, którzy z rozpoczęciem walk w ogóle znajdowali się jeszcze w Caen, opuścili miasto jak tylko rozpoczęło się ostrzeliwanie.

Lenoir'a pytano, czy prawdą jest, że francuskie kobiety strzelały do angielskich i amerykańskich żołnierzy. Na to odpowiedział on: „Jest to kłamstwo, przy pomocy którego Anglicy i Amerykanie usiłują li tylko usprawiedliwić swoje nikczemne ataki na cywilną ludność"

Sven Hedin: „Beznadziejna wojna bombowa przeciw Niemcom"

SZTOKHOLM. (DNB). Sven Hedin umieścił w czasopiśmie „Dagposten" artykuł zatytułowany „Beznadziejna wojna bombowa przeciw Niemcom", w którym unaocznia on fiasko alianckich ataków lotniczych. Oficjalnym zapewnieniom, że ataki mają na celu wyłącznie zwalczanie ważnych obiektów wojskowych, przeciwstawia on zdania alianckich dowódców lotnictwa, z których wynika, że bomby kieruje się także przeciw ludności cywilnej, by tym sposobem wprowadzić zwątpienie, beznadziejność, defetyzm i przygotować grunt pod rewolucję.

Autor powołuje się na artykuł Cyrill Falls'a zamieszczony w „Illustrated London News". Falls twierdzi, że wojna bombowa, która celu swojego nie osiągnęła, musi być dalej prowadzona z powodu wielkich inwestycyj, które ta broń pochłonęła. Te założenia, jak obecnie wie o tym cały świat, są przykrym interesem. Ataki lotnicze na niemiecką ludność cywilną, która ucierpiała najwięcej, gdy tymczasem handel i przemysł otrzymał tylko lekkie rany, nie tylko nie doprowadziły do moralnego upadku niemieckiego narodu, lecz osiągnęły wręcz przeciwny skutek.

Teraz, na skutek ataków terrorystycznych jest cały naród niemiecki spojony w jedno; dawniej nie istniała w narodzie niemieckim nienawiść do Anglii i USA. Obecnie płoną Niemcy nienawiścią do obu narodów. Cały naród stał się bardziej twardy i zdecydowany. Nie ma mowy o jakimkolwiek defetyzmie czy zwątpieniu, na które tak alianccy marszałkowie lotnictwa liczyli.

Walki na wyspie Saipon

należącej do archipelagu Marianów

TOKIO. (DNB). Rankiem 15 czerwca zaatakowały nieprzyjacielskie wojska desantowe wyspę Saipon (południowe Mariany) — donosi cesarska kwatera główna. Załoga japońska odbiła obydwie pierwsze fale ataku. Podczas trzeciej próby lądowania doszło do ciężkich walk, które jeszcze są w toku.

Jak dodatkowo donosi Domei z pewnej bazy na centralnym Pacyfiku, garnizon japoński na wyspie Saipon przeprowadza gwałtowne kontrataki przeciwko wysadzonemu na ląd oddziałowi. Wylądowanie nastąpiło na zachodnim wybrzeżu w sile około jednej dywizji. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty a 16 jego pancernych łodzi desantowych zatopiono. Japończycy zadali czołgom nieprzyjacielskim, które rzucono do walki bez równoczesnego poparcia piechoty, niszczycielskie ciosy w walce zbliska.

Dalekonośne działa japońskich fortyfikacyj na wyspie Tinian ostrzelały rankiem 15 czerwca nieprzyjacielskie okręty wojenne, wspierające akcję desantową na Saipon i ciężko uszkodziły nieprzyjacielski pancernik, wzniecając na nim pożar.

×

TOKIO. (DNB). Blisko kwatery głównej stojące koła donoszą, że podczas ataku nieprzyjacielskich samolotów na stanowiska japońskie na wyspie Bonin baterie japońskiej artylerii przeciwlotniczej zestrzeliły 13 spośród 17 atakujących maszyn.

———ooo———

Strach przed rzeczywistością

Anglia przerywa debatę nad katastrofą głodu w Indiach

BANGKOK. (DNB). Jak wynika z doniesienia hinduskiego dziennika „Hindu" — rząd brytyjsko-indyjski jednym pociągnięciem pióra przeszedł do porządku dziennego w przykrym roztrząsaniu zagadnienia katastrofy głodowej w indyjskim dystrykcie Süd-Canara.

Poseł Jinaraja Hedge usiłował na centralnym zgromadzeniu przeprowadzić dyskusję nad wysuniętym przez niego wnioskiem, który obejmuje „nędzę głodową tysięcy ludzi w Buntwal i niezdecydowanie indyjskiego rządu w przeprowadzeniu odpowiednich środków zaradczych". Członek brytyjsko-indyjskiego ministerstwa wyżywienia odparł na to, że minister zaopatrzenia przeprowadził w ostatnich dniach osobiście ispekcję na tym terenie, i stwierdził, że sytuacja wyżywieniowa jest „w największym porządku i że dystrykt może się we własnym zakresie wyżywić".

Mimo żywego protestu ze strony hinduskich posłów na życzenie rządu roztrząsanie wniosku bez wielkich zachodów przerwano.

Kompozytor ma głos

Rozmowa ze Stanisławem Dzięgielewskim

W związku z koncertem kompozytorskim Stanisława Dzięgielewskiego, który odbędzie się w poniedziałek dnia 26 czerwca, zwróciłem się do niego z prośbą, aby sam wypowiedział się o charakterze projektowanego koncertu.

— Będzie to wieczór najciekawszych moich utworów, — odpowiedział St. Dzięgielewski,—przypisanych lekkiej muzie i muzyce niemal stosowanej. Używam jej wszakże tylko dla rozrywki publiczności. Melodie moje spopularyzowali wileńscy śpiewacy i aktorzy. Choć wielu znanych piosenek słuchała publiczność, nie wiedząc, kto jest jej autorem, satysfakcja jednak była po mojej stronie..

— A kto śpiewał najchętniej pańskie utwory?

— Prawie wszyscy z czynnych obecnie sił artystycznych: Bielicka, Mirska, Grygalonówna i Łagunówna (która jak wiadomo jest moją żoną...) mniej Piasecka a nawet tańce pary tanecznej Martówna — Ciesielski wielokrotnie posługiwały się moimi kompozycjami, podobnie jak i transpozycją i układem melodii regionalnych. W konkurencji wokalnej panów, „osłaniali się" moją muzyką i ilustracją Koszela, Łukaszewicz i Lasoń, Rychter, Duszyński i Chorzewski. Niektórym, jak Łukaszewiczowi i Duszyńskiemu, tylko oprawiałem melodeklamacje w dźwięk, ale zawsze była to robota trudna, bo ciężej jest niekiedy zilustrować cudzy wiersz, niż napisać własną muzykę. Dużo sił i czasu kosztowały układy zespołowe rewii „Ali-Baby" poszczególnych poranków i recitali, byłem nawet ojcem chrzestnym miłego Tria „Do-Re-Mi".

— Chciałbym jeszcze na użytek naszych czytelników zapytać o kilka szczegółów z życiorysu...

— Ha, cóż — rzecze kompozytor. — Urodziłem się, uczyłem, pracowałem. Dzięgielewski się nazywam. Stanisław. Skończyłem humanistykę na Uniwersytecie Poznańskim — dział muzykologii, studiowałem muzykę prywatnie. 2 lata kapelmistrzowałem w poznańskiej operze, a Wilnianom w „Lutni" przedwojennej. Niemałym był dla mnie zaszczytem tytuł dyrygenta Wielkiej i Małej Orkiestry Warszawskiego Radia, z której to pracy wyniosłem strasznie miłe wspomnienia. Od roku 1939 stale pracuję w Wilnie. Nie chwaląc się, ale większość imprez muzycznych od tego czasu była zasilona jeśli nie moją kompozycją, to choćby akompaniamentem... Widzi pan, pracuje się rzetelnie.

— Chyba z tytułu zasług dla miasta liczy pan na mocną frekwencję swego wieczoru?

— Nie tylko z tego. Wieczór jest bądź co bądź oryginalny, stanowi rodzajowe ewenement bez poprzedników, a bierze w nim udział rekordowa ilość artystów, bo aż osiemnastu. Czy będzie się podobało, to już osądzi publiczność. Przyjdą, posłuchają, a nawet się uśmiechną... (G)

Przed koncertem Julitty Sleńdzińskiej

W najbliższych dniach odbędzie się recital młodej pianistki Julitty Sleńdzińskiej. Sleńdzińska związana jest ściśle z Wilnem. Dziad jej nieposlednim malarzem, ojciec Ludomir należy do najwybitniejszych plastyków wileńskich. Tradycje artystyczne odziedziczone w domu wywarły wcześnie swoje wybitne piętno na młodej dziewczynie. Już w okresie nauki w Konserwatorium wileńskim Sleńdzińska wykazywała na popisach szkolnych wyjątkowy talent pianistyczny, zwracając na siebie uwagę nie tylko nauczycieli ale i szerszej publiczności. W obecnej chwili Sleńdzińska znajduje się pod opieką Stanisława Szpinalskiego i podobnie jak Grewcew rozpoczyna swoją karierę artystyczną. Uczniowie Szpinalskiego dziedziczą po swym mistrzu najlepsze stare tradycje pianistyczne, sięgające Czernego. Czerny był nauczycielem Leszetyckiego, który z kolei wydał najświetniejszy talent pianistyczny ostatnich czasów Ignacego Paderewskiego. Uczniem Paderewskiego był Stanisław Szpinalski. W metodzie Szpinalskiego u podstaw leży umiejętne wykorzystanie odziedziczonych wspaniałych tradycyj.

Sleńdzińska wykona na recitalu szereg interesujących utworów, m. in. wspaniałą dramatyczną fantazję i fugę J. S. Bacha, Appassionatę Beethovena, Balladę g-moll Chopina, Papillons Schumanna. Z uwagi na niezwykle młody wiek koncertantki (17 lat!) recital przedstawia się atrakcyjnie i szerokie koła muzykalnej publiczności wileńskiej wezmą napewno gremialny udział w tym pierwszym samoistnym występie młodziutkiej pianistki. a.

NA SREBRNYM EKRANIE

Kino „Kolejowe". — „Gwiazda z Rio"

„Gwiazda z Rio" jest typowym filmem rozrywkowym, charakteru egzotyczno-kryminalnego. Obraz interesuje bardziej optycznie, choćby dla swego ruchu; gwiazdorzy działają jedynie jako marionetki fabuły, bogatej i urozmaiconej wszelakimi środkami atrakcji — bo i muzyką i egzotyką i tańcem i wątkiem detektywnym.

Pragnieniem reżysera Antona — jednego z najpłodniejszych realizatorów — było wytworzenie maksymalnej ruchliwości, zdarzeń i bohaterów, miejsc trwania ich przeżyć i treści.

Leitmotivem obrazu są trzy „Gwiazdy z Rio", ześrodkowujące się w postaci gibkiej tancerki Conchy (La Jana). Pierwszą jest sama mistrzyni zmysłowej choreografii, drugą przebój — pieśń jej brazylijskiej ojczyzny, spopularyzowana występami egzotycznej artystki, trzecią wreszcie drogocenny diament przezwany także „Gwiazdą z Rio".

Kamień ofiarowany tancerce przez nieprawego poszukiwacza—awanturnika w dowód wielkiego uczucia, konfiskuje nominalny właściciel i uparta Concha przeżywa w pogoni za diamentem wszystkie dole i niedole utraconego skarbu. Kamień powtórnie ginie, skradziony nowemu posiadaczowi, i wreszcie zostaje odnaleziony przez jowialnego detektywa, postać przypominającą żywcem ks. Browna z kryminalnych nowel Chestertona. Sprawiedliwość i miłość tryumfują, pieśń ognista dalej płynie, detektyw wraca pełen chwały do ojczyzny, a nasycona publiczność do domu.

La Janie, lepszej tancerce niżli aktorce, partneruje G. Diessl.

Muzyka Bergera z piosenką „Gwiazda z Rio" na czele, w stylu „egzotycznym" i na poziomie filmu: GUY.

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

Ważne dla rolników

Otwarcie pierwszego w Okręgu Generalnym Litwy zakładu selekcji nasion roślin trawiastych. Zakład o ogromnym znaczeniu dla kultury łąk kraju

KOWNO. (ON). W obecności przedstawicieli Generalkommissar'a, wydziałów Z. O. i L. O., radcy generalnego i przedstawicieli związków spółdzielczych pełnomocnik specjalny Lietukisa, Kraus dokonał otwarcia pierwszego w kraju zakładu selekcji nasion roślin trawiastych, podlegającego Związkowi Głównemu spółdzielni rolniczych Litwy „Lietukis". Zakład ten jest instytucją o ogromnym znaczenu dla kultury łąk i powierzchni zabagnionych oraz torfowisk, a tym samym dla sprawy podniesienia hodowli bydła Okręgu Generalnego Litwy. Potrzebne dla tego zakładu kosztowne i skomplikowane maszyny sprowadzono z Rzeszy dzięki poparciu niemieckiej administracji cywilnej i oddano do dyspozycji pomimo trudności, wywołanych warunkami wojennymi, umożliwiając tym samym stworzenie zakładu o nadzwyczaj doniosłym znaczeniu dla całego rolnictwa kraju.

Po wygłoszeniu słów powitania kierownik działu nasion Lietukisa, Vasalinskas, w swych dalszych wywodach zaznaczył ważność i określił rodzaj działalności tej instytucji. Wskazał on, że Okręg Litwy posiada 900.000 ha łąk i powierzchni torfiastych, wymagających podniesienia ich kultury. Dla obsiania takiej powierzchni łąk potrzeba 1500 kg. nasion traw przy rocznej kulturze 45.000 ha. Po upływie 10 lat — gdyż projektowane meljoracje należy poddać na nowo kulturze, będzie potrzebna podwójna ilość nasion. W warunkach teraźniejszych, ma się rozumieć, meljorowanie łąk, torfowisk i bagien nie może odbywać się normalnie. Pomimo to jednak już teraz należy powiększyć produkcję nasion siewnych, a to w celu możności przeprowadzenia prac po zakończeniu wojny — w zakresie przewidzianym. Wydajność tego zakładu sięga 1200 t. różnych nasion traw rocznie. Pomimo to jednak zakład jest tak urządzony, że w razie potrzeby można podwoić jego wielkość. Według opisu przebiegu wydarzeń, poprzedzających powołanie do życia tej instytucji, już w r. 1939 projektowano budowę zakładu selekcji nasion, lecz musiano tego zaniechać skutkiem wtargnięcia wojsk bolszewickich.

Oględziny obszernych pomieszczeń zakładu dały poglądowe pojęcie o przebiegu pracy przy selekcji nasion, polegających na suszeniu, oczyszczaniu i sortowaniu nasion, których dostarczają rodowcy. Nasiona poddane takim manipulacjom można następnie już znowu odesłać z powrotem do punktów rozdzielczych w kraju dla ich wysiewu. Udzielał przy tym informacyj technicznych kierownik zakładu Biemüller, który przy budowie tego zakładu miał do przezwyciężenia wiele trudności instalacyjnych przy wzorowym już obecnie funkcjonowaniu maszyn. Po obcięciu końców ziaren w specjalnych do tego maszynach, nasiona przechodzą następnie przez rozmaite sita dla oddzielenia grubszych ich przymieszek, stamtąd trafiają do maszyny czyszczącej, oddzielającej nasiona lekkie od ciężkich przez stosowanie powietrza zgęszczonego i ssącego, następnie idą one do innych sit, sortujących je według kształtu i wreszcie poddawane są ostatnim sortowaniom na stole selekcyjnym.

Po zakończeniu tych oględzin kierownik wydziału E i L generalkommissar'iatu, Hensen dał wyraz zadowoleniu, że w czasie trwania wojny udało się powołać do życia taką instytucję, która posunie ogromnie naprzód sprawę wytwórczości kraju.

Na zakończenie otwarcia generalny radca do spraw wyżywienia i rolnictwa, Ramanauskas zaznaczył, że Okręg Generalny Litwy otrzymał nie tylko wspomniane wyżej maszyny, lecz w ciągu ostatnich 3 lat otrzymał również i liczne inne narzędzia i maszyny rolnicze. Rozumie on całą powagę sytuacji obecnej i również w przyszłości spełni swe obowiązki oraz będzie pomagał w dziele walk z czerwonym terrorem, zagrażającym od wschodu.

W rocznicę zgonu
ś. † p.
Wandy Łepkowskiej
absolwentki gimnazjum E. Orzeszkowej
odbędzie się w poniedziałek dnia 26 czerwca o godzinie 6 rano w Katedrze w kaplicy św. Kazimierza Nabożeństwo Żałobne.
O czym powiadamia
Matka, Brat i Rodzina

ś. † p.
Antoni Jaźwiński
zmarł dnia 23.VI-44 r. po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach.
Eksportacja zwłok z kaplicy św. Jakuba nastąpi dnia 25.VI o godz. 3 p. p. na cmentarz po-Bernardyński.
Msza św. Żałobna za spokój Jego duszy odbędzie się dnia 26 czerwca o godz. 9 rano w kościele Bonifratrów.
O czym zawiadamiają stroskani
Żona, Syn i Rodzina

Za spokój duszy
ś. † p.
Witolda Boharewicza
w trzecią bolesną rocznicę zgonu odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 26 czerwca o g. 9 rano w kościele św. Katarzyny.
O czym życzliwych pamięci Zmarłego zawiadamia ŻONA

ś. † p.
z Żelazowskich Bronisława Routt
wdowa po pułkowniku b. W.P.
po długich i ciężkich cierpienia zmarła w dniu 21.VI-1944 r. w wieku lat 66, wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Konarskiego 64 m. 1 na cmentarz Rossa oraz pogrzeb odbyły się w dniu 23.VI 1944 r. o godz. 16-ej. Nabożeństwo Żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się w kościele św. Ducha w dn. 26.VI o godz. 8-ej.
O czym powiadamiają Przyjaciół i Znajomych pogrążone w smutku DZIECI

ś. † p.
Mikołaj Rzewuski
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony śś. Sakramentami zmarł dnia 23.VI-44 r. w wieku lat 58.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Podgórnej 7a do kościoła św. Jakuba nastąpi dnia 26-VI o g. 9 rano. Eksportacja zwłok na cmentarz po-Bernardyński nastąpi o godz. 17-ej.
O czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
Żona, Syn i Rodzina

ś. † p.
z Gieczewskich Stefania Martynelis
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona śś. Sakramentami zmarła dnia 23 czerwca 1944 r.
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Kalwaryjskiej 18 na cmentarz Bernardyński odbędzie się w niedzielę 25.VI-44 r. o godz. 5 po południu, o czym zawiadamia stroskany MĄŻ

Obwieszczenie

Miejscowy kierownik obrony przeciwlotniczej zawiadamia:

„Podczas nalotów nieprzyjacielskich zrzucane bywają liczne bomby świetlne, które spadają częściowo na pastwiska i wygony dla bydła. Wielokrotnie zaobserwowano, że zwierzęta spożywały resztki spalonych bomb świetlnych, po czym zdarzały się wypadki zachorowań i śmierci wśród bydła.

Ze względu zatem na ochronę stanu zdrowotnego bydła jest rzeczą bezwzględnie konieczną, po zrzuceniu bomb świetlnych przeszukać dokładnie pastwiska i wygony i pozbierać resztki spalonych bomb świetlnych. Spalona masa bomby świetlnej przedstawia się jako drobnoziarnista szaro-biaława masa. Jeśli tą masą spalonych bomb zaprószona jest większa powierzchnia, należy zaprzestać wypędzania bydła na pastwisko tak długo, aż naturalne wpływy atmosferyczne, zwłaszcza deszcz, spłuczą tę warstwę.

Zebrane resztki spalonych bomb świetlnych należy zniszczyć przez zakopanie ich w ziemi co najmniej na głębokości 1 metra".

Tu mówi Związek Zawodowy

W dniu 1 lipca r. b. rozpoczynają się w godzinach wieczorowych przewidziane poza funkcjami zakładów kursy stenografii i pisania na maszynie po niemiecku. Jako warunek dla uczestniczenia w tych kursach wymagana jest znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie.

Opłata za naukę wynosi za kurs trwający 3 miesiące, o 2 godzinach podwójnych tygodniowo — RM. 25.

Powyższe kursy przy Związku Zawodowym poleca się szczególnie uwadze niemieckich kierowników zakładów, gdyż kursy te dają im bardzo dogodną okazję do wydoskonalenia ich personelu biurowego w stenografii i pisaniu na maszynie.

A więc niechże ci kierownicy dadzą możność swym podwładnym pogłębienia ich umiejętności, gdyż będą oni im za to wdzięczni, gdyż po zakończeniu wojny będą oni mieli z tego korzyść i osiągną lepsze wyniki w podległych im zakładach.

Zapisy na kursy przyjmowane są codziennie od godz. 7 do 17 w lokalu Związków Zawodowych, ul. Gedymina 27, pokój 306, 3-cie piętro.

Z dnia

25 Czerwiec

NIEDZIELA

Wilhelma.

Wschód słońca 2.42

Zachód słońca 20.10

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 21.45 DO GODZ. 3.10.

— INSPEKCJA STRAŻY WILEŃSKIEJ. W dniu 14 czerwca b. r. komendant Straży Przeciwpożarowej Kraju Wschodniego płk. Engelhardt z Rygi dokonał inspekcji wileńskiej Straży Przeciwpożarowej. Pułk. Engelhardt'owi podczas zwiedzania wszystkich oddziałów straży wileńskiej towarzyszyli: komendant S. P. P. Generalnego Okręgu Litwy por. Bor. Bornemann, kier. Straży P.P.G.O. Litwy płk. Janulaitis z Kowna oraz komendant Wileńskiej S.P.P. major Szymkus.

W pierwszym oddziale straży z okazji wyżej wspomnianej inspekcji odbyły się ćwiczenia strażaków, których wynik był przyjęty przez władze Straży P. P. jako zadawalający. (n)

— INCYDENT NA WILII. W dniu 19 b. m. o godz. 7 rano płynął statek z Wołokumpi do Wilna. Był taki natłok ludzi jeszcze w Wołokumpi, że około 120 osób musiało pozostać aż do wieczora, zanim udało się dostać na pokład. Do szczęśliwych, którzy wracali rano należał m. in. pewien pan z walizką.

W pewnym momencie walizka wpadła do wody. Zrozpaczony właściciel widząc płynącego w pobliżu człowieka zaczął wołać: trzymaj, trzymaj, zapłacę ile zechcesz.

Już łódkarz omal że nie dosięgnął walizki, gdy nagle odskoczył zamek i wieko otwarło się. Po chwili wypadły z niej nowiutkie spodnie i inne przedmioty. Walizka momentalnie napełniła się wodą i zatonęła. Rozpacz właściciela dosięgła zenitu. Zmobilizował on łódkarzy do poszukiwania walizki i jej zawartości. (n)

— PRZEJECHAŁ STARCA. Onegdaj rowerzysta jadący z ogromną szybkością ulicą Popławską nie dał sygnału ostrzegawczego i uderzył w przechodzącego starca P. L. w wieku około 80 lat, poczym zbiegł. Wprawdzie starzec okazał się głuchym, jednak świadkowie zajścia stwierdzili, że rowerzysta nie ostrzegał sygnałem. (n)

—::—

OFIARY

Z okazji chrzcin Bożenny-Doroty J. dla biednych polskich dzieci RM. 150 ofiarowują — goście.

Zamiast kwiatów w dniu Imienin p. Jana Wysoczyńskiego dla biednych polskich dzieci 50 RM. składa Wiktoria Ryngowa.

W dniu Imienin P. prof. Jana Żebrowskiego dla biednych polskich dzieci 77 RM. składa grono przyjaciół.

W dniu Imienin Szefa, p. Janusza Wołkowskiego, zamiast podarku, pracownicy Biura Podań Gedimino (d. Mickiewicza) 15, dla biednych polskich dzieci 35 RM.

NIEMCY UWOLNIŁY NAS OD CZERWONEGO TERRORU BOLSZEWIZM NIE POWINIEN WRÓCIĆ. WSPÓŁPRACUJCIE DLA ZWYCIĘSTWA NAD BOLSZEWIZMEM. WYJEŻDŻAJCIE DO NIEMIEC

Za spokój duszy
ś. † p.
Anny z Żołnierkiewiczów JANISZEWSKIEJ
zmarłej dnia 18.VI-44 r. w szpitalu przy ul. Wiwulskiego 11, odbędzie się w poniedziałek dnia 26.VI w kościele św. Anny Nabożeństwo żałobne, o którym powiadamia Krewnych i Znajomych
SYN

W dniu Imienin
ś. † p.
Władysława Pasińskiego
lek.-dentysty
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 27.VI b. r. w kościele św. Katarzyny o g. 9.30 rano, na które zapraszają Przyjaciół, Znajomych i Kolegów stroskani
Żona i Pasierzbi

† Wasyli Fieodorowicz
KOTŁOW

porucznik artylerii armii carskie kawaler orderu św. Jerzego zginął śmiercią tragiczną dnia 23 czerwca 1944 r. przeżywszy lat 46.
Eksportacja zwłok odbędzie się dnia 25 czerwca o g. 12 z cerkwi prawosławnej na Zwierzyńcu na cmentarz Ewangelicko - Reformowany, o czym powiadamia pogrążona w głębokim smutku ŻONA

Za spokój duszy nigdy niezapomnianego
ś. † p
PAWŁA CYPKO

zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne dnia 29 czerwca w kościele św. Jana o g. 9 rano, o czym zawiadamia Rodzinę, Przyjaciół i Znajomych SIOSTRA

Za spokój dusz
ś. † p.
Jana von Gegersztela
żony Adeli, córki Marii i syna Eugeniusza

zostanie odprawiona Msza św. 26 czerwca o g. 9 rano w kościele po-Bernardyńskim, o czym zawiadamiają CÓRKI

Za spokój duszy ś. † p.
z Filipów
Michaliny Moczulskiej

tragicznie zmarłej 3-maja 1944 r. odbędą się 3 Msze św. Żałobne w poniedziałek dnia 26 czerwca 1944 roku o godzinie 9-ej rano w kościele Wszystkich Świętych, na które zapraszają Życzliwych pamięci Zmarłej SĄSIEDZI

Za spokój duszy
ś. † p.
Henryka Wołodźko

zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne w kościele po-Bernardyńskim we wtorek dnia 27.VI-44 r. o g. 9. o czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w głębokim smutku
Matka, Brat i Bratowa

W dniu Imienin
ś. † p.
Władysława Owidzkiego

odbędzie się w kościele św. Teresy dnia 27.VI o g. 6 rano Msza św. Żałobna, na którą zapraszają wszystkich życzliwych pamięci Zmarłego stroskani
Żona, Synowie, Synowe

W dniu Imienin
ś. † p.
Władysława Bejnara
gen. dyw. b. W. P.

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele św. Katarzyny dnia 27.VI b. r. o g. 10 rano.
O czym zawiadamiają życzliwych pamięci Zmarłego
Żona, Syn i Bratanica

W dniu Imienin
ś. † p.
Ks. Władysława Tołoczki

odbędzie się Msza św. w kościele po-Bernardyńskim o g. 8 rano dnia 27.VI-44 r., o czym zawiadamiają Przyjaciół i Znajomych życzliwych pamięci Zmarłego
PENITENTKI

W 30-tym dniu od śmierci
ś. † p.
Heleny Lisowskiej

26 czerwca 1944 r. w kościele w Nowo-Wilejce o g. 7 rano odbędzie się Nabożeństwo Żałobne, o czym powiadamia MĄŻ

W dwa miesiące od zgonu
ś. † p.
Ludwika Fekecza
zmarłego w Tarnopolskim

zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy dnia 26.VI b. r. o godz. 9 rano w kościele św. Jakuba, o czym zawiadamia Krewnych i Życzliwych Jego pamięci RODZINA

W drugą rocznicę śmierci
ś. † p.
Edwarda Drużyłowskiego

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w dniu 26 czerwca r. b. o g. 8 rano w kościele śś. Piotra i Pawła, na które zaprasza życzliwych pamięci Zmarłego ŻONA

W trzecią rocznicę tragicznej śmierci ś. † p.
Franciszki Borodziczowej

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele św. Katarzyny w poniedziałek dnia 26.VI-44 r. o godzinie 7 rano, o czym zawiadamia Krewnych i Znajomych
SYNOWA

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13. Administracja 7-09. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 80 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny"